

Już dziś o 15 zespół Giallorossich zmierzy się na wyjeździe z Fiorentiną. W AS Roma Match Program pojawił się wywiad z trzecim bramkarzem Giallorossich, a w przeszłości również golkipierem Viola, Bogdanem Lobontem.

Mecz z Fiorentiną przychodzi od razu po wielkim spotkaniu przeciwko Chelsea w Lidze Mistrzów. Jest ryzyko, że euforia z powodu tego wyniku może odwrócić uwagę od ważnego spotkania na Franchi?

- Z pewnością tak, może trochę przeszkodzić. Zaliczyliśmy piękną wygraną z Chelsea w Lidze Mistrzów, z kolei Fiorentina przegrała z Crotone. Wiemy jednak co robić, musimy być skoncentrowani na drodze, która doprowadzi nas do osiągnięcia naszych celów. Jestem pewien, że to będzie inne spotkanie niż te przeciwko Chelsea.

Co pozostawił po sobie mecz z Anglikami?

- Pozostawił piękne rzeczy, wykonaliśmy świetną pracę zespołową. Gra w Lidze Mistrzów to zupełnie co innego niż gra w lidze, poza zaangażowaniem fizycznym jest całe to zaangażowanie głowy i emocjonalne: jednak w zespole są inteligentni chłopcy, którzy potrafią zarządzać tak ważnymi występami.

Znasz Florencję i otoczenie wokół Fiorentiny. Jakiego rywala spodziewasz się w niedzielę?

- Tak, znam dobrze, miałem okazję grać tam przez sezon i odkąd przybyła rodzina della Valle, zainwestowali bardzo dużo w zespół. Grali dobrą piłkę najpierw z Prandellim i potem z Mihajlovicem i Delio Rossim. W ostatnim okresie osiągnęli dobre wyniki z Paolo Sousą, grając dobrze. W tym sezonie, wraz z przybyciem Pioliego odwrócili karę i otworzyli nowy cykl.

Chcą zapomnieć o porażce w Crotone...

- Na początku sezonu mieli trochę problemów, zmienili bardzo dużo na poziomie kadrowym. Przyszło wielu nowych graczy na koniec mercato, w sierpniu. Mieli mało czasu do dyspozycji, aby przyswoić wskazówki trenera. Jeśli nie weźmiemy pod uwagę porażki z Crotone, wcześniej mieli serię pozytywnych wyników. Porażkę z niedzieli uznaję za incydent. Posiadają jakościowych graczy, pełnych entuzjazmu, którzy potrafią czytać każdą sytuację i potrafią wykorzystać wszystkie okazje, które daje im rywal.

Którego gracza Viola trzeba kontrolować ze szczególną uwagą?

- Musimy patrzeć z uwagą na wszystkich. W ich sposobie gry kluczową rolę odgrywa trequartista.

Z zewnątrz wydaje się, że Roma jest w tym sezonie dojrzsza. Jesteś jednym z senatorów szatni, również to czujesz?

- Ostatnio bardzo dojrżeliśmy, wszyscy mamy rok więcej na swoich barkach. Nauczyliśmy się na przeszłości, ale wciąż mamy wielkie pragnienie dalszej poprawy.

Roma wygrała w lidze ważne mecze po 1-0, pozwalając rywalom na niewiele. Jak ocenisz występy zespołu?

- Po pierwsze nie straciliśmy goli, co jest ważnym sygnałem. Mamy najlepszą obronę w Serie A. Wynik ma niewielkie znaczenie, celem jest zdobycie trzech punktów i to się udaje.

Bramkarz lubi szczególnie wygrywanie 1-0.

- Tak, jasne. Wygrywanie lubią jednak wszyscy. Ważne jest zwycięstwo i jeśli nie stracisz gola, jest to owoc pracy wszystkich. Przegrywa się i wygrywa razem, łącznie z tymi, których nie widać na boisku.

Jaką rolę odgrywa do tej pory trener Di Francesco?

- Ma bardzo ważną rolę, jest krawcem, szyje suknię na miarę dla swojego zespołu. Ma jasne idee i krok po kroku wychodzą na zewnątrz wszystkie, co widać w naszym sposobie gry.

Trener powtarzał od początku, przy wielu okazjach, że chciał pracować od startu nad aspektem defensywnym. Ta praca jest bardzo ważna również dla was, bramkarzy?

- Jest ważna dla wszystkich. Gdy tracimy piłkę, bronić muszą wszyscy, w pewnych sytuacjach pierwszym obrońcą jest napastnik. Trzeba też podkreślić, że nasza formacja ataku wykonuje w tym sezonie niesamowitą pracę.

Alisson zalicza występy na wysokim poziomie.

- W tym momencie jest jednym z najlepszych bramkarzy na świecie. Posiada wielką jakość i nadal wielki margines na poprawę. Jest chłopakiem z ogromnym pragnieniem uczenia się, w ostatnich miesiącach zaliczył ogromny skok jakościowy.

Co ujmuje cię w nim najbardziej?

- Charyzma. Mam szczęście pracować z nim każdego dnia jest wielką osobą.

Patrząc na tabelę, w tym sezonie liga wydaje się bardziej wyrównana niż w poprzednich sezonach. Co o tym myślisz?

- Tak, powiedzmy, że jest tak w górnych rejonach tabeli. Jednak nie mamy nawet połowy sezonu, jest wiele meczów do rozegrania i nie rozegraliśmy jeszcze meczu z Sampdorią. Naszym celem jest utrzymanie koncentracji, aby dojść do finalnego celu.

Jak wyglądało twoje doświadczenie we Florencji?

- Rozegrałem drugą połowę sezonu 2005/2006, zagrałem 17 meczów i udało nam się awansować do eliminacji Ligi Mistrzów. Potem wiemy wszyscy co się stało, historia calciopoli. Rok później wystartowaliśmy z wieloma punktami karny, zespół grał dobrze, pracował regularnie, świadomy siły, jaką mieliśmy. Mimo startu na minusie udało się awansować do Ligi Europy.

Na koniec, przybliżysz swoje odczucia na temat reprezentacji? W 2014 roku pożegnałeś kadrę Rumunii, ale w październiku zostałeś powołany na dwa mecze eliminacji do Mundialu 2018.

- Nigdy nie opuściłem reprezentacji narodowej, zawsze śledziłem ją z uwagą. Po pierwszym powołaniu w 1997 roku zawsze miałem marzenie pozostawienia po sobie znaku, zapisania ważnej karty. Z nowymi powołaniami mam nadal szansę zrobić coś dla mojej drużyny narodowej, reprezentowanie swojego kraju jest powodem do dumy. Dobrze pracujemy i możemy stworzyć coś poważnego.

Autor: abruzzi